DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . fr. 8
Na miesięcy trzy . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 51.

DNIA 19 MARCA 1842 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco:* à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Echaudé, N. 9.

POLITYKA.

RZUT OKA NA POŁOŻENIE OBECNE EUROPY.

NIEMCY — SZWECYA — HOLLANDYA — SZWAYCARYA — TURCYA — GRECYA — WŁOCHY — POLSKA.

*(Dokończenie.)**

Pozostaje nam teraz namienić o państwach drugiego rzędu, i o tych co obecnie pozbawione są politycznego bytu. Do rzędu piérwszych należy Rzesza Niemiecka, utwor wzajemnéj zazdrości gabinetów przewodzących losom Europy. Położone w jéj środku, pełne świetnéj historycznéj przeszłości, połączone jednym językiem rozległe Niemcy, wywierałyby ogromną potęgę na inne państwa, gdyby stanowiły jeden naród i zostawały pod jednym rządem. Ale zasada tak nazwanéj równowagi europejskiéj, nie pozwoliła na kongresie Wiedeńskim sprzyjać téj centralizacyi: przeciwnie, użyto wszelkich sposobów aby zneutralizować postęp Niemiec, rozdrabiając je na liczne udzielne państwa, połączone z sobą węzłem federacyjnym. Skutek téj polityki nie zawiódł gabinetów, które samowolnie rozrządziły Europą. Uczucie wspólnéj narodowości utonęło w krzyżujących się interesach prowincyonalnych, i pierwiastki silnego narodu, poszły na korzyść nie wspólnéj ojczyzny, ale gabinetów państw piérwszego rzędu. W takim stanie rzeczy, próżnobyśmy szukali w Rzeszy Niemieckiéj wielkiego wpływu na Europę. Rewolucya Lipcowa, a poźniéj Listopadowa, obudziły wszakże uspione uczucia wolności w Niemczech, przypomniały im zawiedzione obietnice nadania konstytucyi, czynione przez xiążąt panujących zastraszonych zwycięztwami Napoleona; lecz obostrzenie propagandy francuzkiéj, upadek Polski i energia rządów niemieckich, przytłumiły znowu wymagania polityczne Niemców, których główny cel nie zdawał się sięgać daléj po za konstytucyjną formę rządów. To mówiąc, nie przywiązujemy wagi do dziecinnych gwarów garstki radykalnéj młodzieży niemieckiéj, nierozumiejącéj potrzeb, woli i życzeń ogółu, któremu jak wszędzie, przewodniczy zawsze myśl ludzi dojrzałych i doświadczonych. Tém bardziéj daje się widzieć czczość tego radykalizmu, im lepiéj kto zastanowi się nad różnicą jaka zachodzi między Niemcem w epoce jego studiów, a Niemcem w życiu praktycznem. Piérwszy płochy, rozpustny, burzliwy, pełen szkolnéj zarozumiałości, drugi poważny, wstrzemięźliwy, umiarkowany i skromny. Jeden się uczy i pojedynkuje, drugi szuka domowego pokoju i pracy na urzędzie.—Każdy naród ma swoje posłannictwo dane mu przez Boga, i jak rozmaite są temperamenta w ludziach, tak różne skłonności w narodach: ta rozmaitość właśnie stanowi doskonałość i dziwną harmonią twórczego dzieła. Niemcy zdają się być przeznaczone do powolnego wyrabiania myśli, tak jak Francuzi do nieustannych doświadczeń. Działanie piérwszych jest bardziéj teoryczne, działanie drugich bardziéj probiercze. Francya ma podobieństwo do wielkiego laboratoryum pełnego naczyń, często pękających z trzaskiem. Czas pokaże który z tych dwóch narodów szczęśliwszą spełni missyą. Niemcy pozbawione jedności politycznéj, nie mają i jedności moralnéj; od zjawienia się reformy religijnéj tracąc potęgę ducha, grzęznąc coraz bardziéj w materyalizm, rozerwane, poprzecinane pasmami ludności protestanckiéj, więdną, maleją, chorują na systema filozoficzne jedne od drugich fałszywsze. Zaczyna wszakże świtać jutrzenka dla tego narodu w niektórych jego krajach, i uosabiać się w kilku genialnych ludziach. Dziś główne siedlisko tego ruchu moralnego jest w Bawaryi; ale trzeba mieć nadzieję iż się rozszerzy na powszechnéj ruinie błędów, wylęgłych bardziéj w umyśle niż w sercu.

Bawarya pełna sympatyi religijnych, niewiele wpływa politycznie na inne części Niemiec. Powołana do dania Grecyi panującego, używa i tam bardziéj nominalnéj niż rzeczywistéj przewagi.

Hanower dziś odłączony od korony angielskiéj, pasuje się ze swoim przypadkowym królem, niepojmującym uczuć narodowych i ufnym w cierpliwość niemiecką. Przesiękły despotyzmem, bez wyższości umysłu, znienawidzony od swoich i od obcych, król Hanoweru, jest jego największą plagą. Nicby nie było dziwnego, gdyby nadużywszy cierpliwości narodu, zmieniwszy arbitralnie jego konstytucyą, panujący ten uległ nieszczęśliwym skutkom swojego zaślepienia.

Saxonia używa bytu podrzędnego; bezsilna, zagrożoną jest sąsiedztwem Prus, które mają interes, przy piérwszéj wojnie europejskiéj rozszerzyć się kosztem tego kraju, a króla saskiego zrobić kandydatem do jakiéj wakującéj korony.

W ogólności daje się widzieć w Niemczech postęp liberalny choć powolny; słaby głos reprezentantów w izbach niemieckich stara się być donośniejszym, i przekonywać Europę o ich energii konstytucyjnéj.

Podobny ruch umysłów objawia się i w innych państwach drugiego rzędu. Szwecya i Norwegia, Dania i Hollandya, zaczynają coraz silniéj przekładać panującym swoje potrzeby i życzenia. Wolność druku na Zachodzie, znęca mieszkańców stron północniejszych, i przedstawia się im fałszywie jako główny cel narodowych dążności. Hollandya pozbawiona przez rewolucyą najpiękniejszych prowincyi, daje przykład światłéj bezstronności, udzielając katolikom przywilejów, odebranych im z powodu różnicy religijnéj. Po długim namyśle i nawet oporze, przystąpiła dziś do pruskiego systemu komor celnych, i nadała jemu sankcyą, która zapewne powiększy liczbę adherentów.

Demokracya szwajcarska okazała w tych czasach dowód utajonych w sobie pierwiastków absolutyzmu. Wolność wyznań w tym kraju zabezpieczona paktem europejskim, została wywrócona: skonfiskowano klasztory, wygnano duchowieństwo, a gorszący przykład tego łupieztwa i świętokradztwa, poszedł od władz kantonu Argowii. W trzech państwach różnych co do for-

* Patrz Nra. 33, 34, 35, 37, 49, str. 197.

my rządowéj, ale zbliżonych do siebie pod względem moralnéj wartości, widzimy jednaki popęd despotyzmu znieważającego prawa Boskie i ludzkie: w Rossyi radykalnie absolutnéj, w Szwajcaryi radykalnie demokratycznéj i w Hiszpanii dziś bardziéj z nazwiska niżeli z instytucyi monarchicznéj. Wielki i ważny przykład dla zastanawiających się nad względną wartością rządów i ich myślą zasadniczą.

Przechodząc na wschodni kraniec Europy, znajdujemy potężne niegdyś państwo, podkopane przez wewnętrzne zepsucie, przez wytrawienie się tych żywiołów, co były początkiem jego bytu i świetności. Turcya czerpała swoje życie moralne i polityczne w myśli Mahometa zapalonéj ogniem religijnym. Dopóki ta myśl gienialnego człowieka mogła karmić płomię wiary, póki gorący islamizm skupiał pierwiastki z natury swojéj skłonne do rozprzężenia, i samym siłom materyalizmu nadawał jedność duchową, póty państwo Otomanów trwało własną mocą i nie lękało się obcych gabinetów. Ale skoro mahometanizm rozwinąwszy się w systema, dobiegł kresu, gdzie nagromadzone w nim zarody fałszu musiały wyjść na jaw, i rozpocząć swoje zgubne działanie, Turcya skończyła exystencyą moralną, wpadła w śmiertelną słabość, żyła już odtąd sztucznie, jak chory którego dni przedłuża sztuka lekarska, niezdolna wszakże uchronić go od zgonu. Jakaż siła ludzka potrafi dziś tego trupa stygnącego przywrócić do zdrowia? Czy konwencya lub protokół stanie się drugim Koranem? Czy nota dyplomatyczna tchnie ducha w to umarłe ciało? Dyplomacya dzisiejsza sama podobno nie ma wiary w swoją moc wskrzeszania narodów umarłych, tylko lęka się ich pogrzebu, jak podniesienia się innych, co pełne wewnętrznego życia leżą przykryte całunem traktatów. Polityka racyonalna nie znajduje już sposobu roztrzygnienia powikłanych kwestyi, i całą usilność wytęża nato, żeby straszną katastrofę jakkolwiek odroczyć, do czasu przynajmniéj zawiesić. Jeden gabinet rossyjski nie stanął tu w sprzeczności ze swoją logiką mongolską; od lat 50 przewidział doskonale, czego Europa teraz jeszcze zrozumieć nie chce, od pół wieku szedł wymierzoną drogą do celu, który tylko wedle jego pojęć jest zupełnie logiczny. Osłabiać Turcyą odrywaniem prowincyi i krajów, mięszać się w jéj wewnętrzne rozterki, rozciągać nad nią protektorat, i cierpliwie czekać godziny podziału, żeby największą dzielnicę uchwycić, to zawsze było jego prawidłem i zamiarem. Korzystając z popularności sprawy chrześciańskiéj popierał Greków, widząc powodzenie wasala szczęśliwie używającego przeciw Porcie resztek fanatyzmu mahometańskiego, sprzyjał Mehmetowi Ali. Wskrzeszenie Grecyi i oderwanie Egiptu, dogadzało widokom Rossyi, dlatego stawała ona przy krzyżu i przy półxiężycu. Ale Francya i Anglia, które opłakują flotę spaloną pod Nawarinem, które drżą o państwo tureckie, czegoż natenczas chciały, co dziś ich polityką kieruje? Dawniéj poświęcano miliony ludzi i pieniędzy na wydarcie grobu Zbawiciela z rąk niewiernych, i zdobywano pogańskie kraje żeby w nich stawić kościoły; teraz kiedy jedna konferencya ministrów chrześciańskich Wschodem rozrządzić może, cała wojna papierowa mocarstw zachodnich wysila się na ocalenie państwa muzułmańskiego, a w podbitym Algierze xiążęta uroczyście zakładają meczety. Kwestya wschodnia ma w gruncie zadanie religijne: nietrzeba już wypraw krzyżowych żeby Turcyą obalić, ale żeby ją utrzymać, trzeba rozniecić zagasły islamizm. Rossya działając na zgubę Turcyi, stawi swoich przeciwników w trudném położeniu chrześcian apostołów Mahometa. Podrzędne widoki równowagi politycznéj, interesów handlowych i t. d. są tak ruchome, chwilowe, niepewne, że nie mogą dostarczyć nawet żadnéj formuły racyonalnéj na podstawę ugodnemu traktatowi. Loika moskiewska Francyą szczególniéj wpędziła w sylogizm niebezpieczny, i póty będzie miała na swojéj stronie argumenta zwycięzkie, póki jéj protektorat schyzmatycki nie spotka się z duchem rycerskim prawdziwego chrześciaństwa.

Skutkiem takiego rodzaju kombinacyi, niedawno w części odbudowana Grecya, odznacza się słabym postępem. Pomimo wsparcie doswiadczane od obcych dworów, środki jéj materyalne mało się powiększają. Pod względem moralnym, po tylu wiekach jarzma barbarzyńskiego, również podnosi się nie szybko. Umysły zwadliwe, pozbawione wyższego popędu, zostają w ciągłéj walce wichrzeń domowych. Zdaje się wprawdzie od niejakiego czasu, że obudza się dążność ogólna pozbycia się cudzoziemskiego wpływu; ale ten symptomat nie daje otuchy znającym naturę politycznéj budowy Grecyi dzisiejszéj, i myśli które przewodniczyły jéj podzwignieniu.

Pozostaje nam jeszcze rzucić okiem na Włochy i Polskę. Między témi krajami zachodzi nie jedno głębokie podobieństwo, chociaż są wielkie pozorne różnice. Szata świetnéj przeszłości otula oba te narody w ich obecnéj niedoli, i przyszłość obu, może u jednego kresu znajdzie epokę szczęśliwéj zmiany: sprawa świata chrześciańskiego ma tu końcowe swoje ogniwa, które za ogólnem wstrząśnieniem zetknąć się muszą.

Włochy mniéj prześladowane od Polski, z utratą swojéj niepodległości straciły to, co w Polszcze wzmaga się w miarę jéj cierpień: Włoch pozbawiony jest ideału jednéj i nierozdzielnéj ojczyzny. Narodowość włoska rozdrobniona na prowincyonalne charaktery, zafarbowana różnym kolorem lokalnym, objawia się czasem jednak tu i ówdzie bądź w czynach, bądź w życzeniach. Skoro w samo gniazdo religii, wkradły się błędy ludzkiego rozumu, duch pierwotny tłumiony rozwijaniem się formy, upadał szybko i tuż za nim następowało rozprzężenie sił politycznych. Cudzoziemcy w zepsuciu moralném Włochów znalazłszy najdzielniejszego pomocnika do swoich widoków zaborczych, na tym pierwiastku oparli sztukę swych rządów: z niegoto Austrya snuje najskuteczniejsze pęta do trzymania w posłuszeństwie swoich posiadłości włoskich. Wśród takiego stanu rzeczy, Rzym, jako dwór panujący, coraz bardziéj pozbawiany środków materyalnych, znalazł się w trudném położeniu jako Głowa Kościoła. Bez wpływu na monarchów, w ciągłych utarczkach z odszczepieńcami lub teoryami filozoficznemi, w każdym kroku trafiając na sprzeczność dwoistego swego charakteru, zmuszany chwytać się razem środków racionalizmu i wiary, stał się nakoniec przez zbyteczną ostróżność lękliwym, przez samą zręczność może chybiającym celu. Zapewne trudno jest ocenić dokładnie tryb postępowania dworu rzymskiego względem innych dworów, zawisły od tylu tak ważnych i delikatnych stosunków; ale niepodobna oprzeć się smutnym i bolesnym wrażeniom na widok téj naprzykład różnicy, jaka zachodzi w jego traktowaniu Rossyi i Hiszpanii. Stolica apostolska dotąd pokrywa głuchém milczeniem szereg zbrodni domierzonych na katolicyzmie w Polszcze, kiedy tymczasem równie występny, ale mniéj niebezpieczny zamach w Hiszpanii, wywołał od razu jéj pioruny. Cokolwiek bądź, wszystkie zadania polityki europejskiéj sięgają ostatecznie kwestyi religijnéj, kwestyi świata chrześciańskiego, a gdziekolwiek zwrócimy wzrok, nigdzie pokoj nie ma innéj rękojmi prócz obawy wojny. Wszędzie dolegliwość i niemoc, wszędzie ociężałość zewnętrzna, a wewnątrz nagromadzone materyały wstrząśnień gwałtownych. Wschód despotyczny i Zachód liberalny przeczuwa zbliżającą się przemianę; epoka dzisiejsza jest *epoką przejścia* dla wszystkich narodów, wszystkie żyją z dnia na dzień i oczekują nowego popędu. Od roku 1830 rozwarła się przepaść, któréj żadne układy i roboty zasklepić nie mogą. Konwencye, traktaty, umowy, modyfikowane lub niewypełnione, rwą się je-

dne po drugich. Przy niezmiernéj obfitości i wykończeniu form, ogólny niedostatek ducha; przy wytężonéj rachubie na tysiączne kombinacye interesów, nigdzie nie masz prawa sprawiedliwości wiekuistéj, nigdzie myśli nadziemskiéj, tylko nieokreślone uczucie, tylko jakaś tajemna i pobożna nadzieja, z głębi milionów serc udręczonych, wzbija się wyżéj, drżąc i radując się wita zamgloną jeszcze gwiazdę przyszłości.

Wśród tego stanu rzeczy, zkądkolwiek wychodzi jakikolwiek ruch, jakikolwiek interes polityczny, socyalny, religijny, zawsze natychmiast trąca się o Polskę. Kwestya Polski jest środkiem wszystkich kwestyi, sprawa jéj jest ogniskiem wszystkich zadań w sprawach chrześciańskiego świata. I cóż dziwniejszego, co bardziéj tajemniczego nad historyą naszego narodu, nad jego losy przeszłe i obecne? Kto wytłómaczy choćby ostatnich lat 70 walki, pasowania się, błędów, zepsucia, upadku, męczeństwa i w miarę cierpień wzrastania ducha? Kto wskaże przyczynę niszczącą tyle poświęcenia się, zasobów, waleczności, męztwa w zrywaniach się coraz silniejszych z pod jarzma? Formuły racionalne konserwatorów dyplomatycznych i reformatorów socyalnych, przyłożone do téj historyi ciągle męczeńskiéj, do téj wiary w odrodzenie się ojczyzny, w wielkie jéj przeznaczenie, stają się błahym niesensem. Polityka europejska gdzie stąpi na pokładzie swojéj rozkołatanéj nawy, za każdém ugięciem się którejkolwiek deski, widzi na drugim jéj końcu wyniesioną w górę kwestyą polską, i przelękniona spieszy krokiem w bok przywrócić równowagę. Jedna Rossya tylko ma w gabinecie swoim tajemnicę tego zadania, zna doskonale co znaczy ta potęga moralna, czuje jéj przeznaczenie, i wszelkiemi siłami postanowiła ją zniszczyć, wydała jéj walkę na śmierć. Ale jestto walka szatana z Bogiem. Gdyby inaczéj być miało, gdybyśmy z pokorą, skruchą i bojaźnią Bożą, nie śmieli wierzyć, że miłosierna Opatrzność dla swoich świętych zamiarów przewodzi nasz naród przez straszny czyściec na ziemi, powinnibyśmy rozstać się ze wszelką nadzieją dla ojczyzny naszéj. Jeśli te wszystkie zabiegi wysileń ludzkich, te cuda umiejętności, dzieła przemysłu, bogactwa handlu, niezdolne są zaspokoić i obwarować mocarstw obecnie potężnych; jeśli rachuby polityki nie mogą znaleść klucza do wyjścia z zadań daleko łatwiejszych, pewnie Polska nie podźwignie się ani mocą swoich zasobów materyalnych, ani rozumem swoich mężów stanu. Gorącość ducha jest dla niéj jedynym środkiem, Bóg jedynym zbawcą. Stać się więc jego narzędziem w sprawie świata, albo zginąć bez śladu pod stopami cara, to dwoiste dla nas przeznaczenie, obejmuje całą myśl, jaka się nastręcza Polakowi wpatrującemu się w obecne położenie Europy.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

ZJEDNOCZENIE.*

Kończymy historyą Zjednoczenia do chwili obecnéj, do czasów które będą stanowiły epokę w dziejach tego związku, bo właśnie już rozwiązują się główne zadania jego robót.

Po zamknięciu kwartału XVI (sierpień, wrzesień, październik 1841), rachunek pokazał w kassie pozostałości fr. 2,977, c. 85.

Kassa jak widać, pomimo protestacye i krzyki przeciw kompletowi Kommissyi, który postanowieniem 21 września 1841 ogłosił się za nierozwiązalny, pozostała pod jego zarządem.

Kommissya nierozwiązalna nadrukowała pism swoich tyle, że tym kosztem możnaby było wydać tom historyi polskiéj taki np. jak Wagi. W pismach tych wszakże niemasz nic więcéj, prócz dowodzeń, że Kommissya jest prawną, powinna być nieustającą nim nie zrobi Komitetu, co niezawodnie spełni, a zatém zbawi Polskę. Dowodzenia te popierane są wyciągami z pism od rozmaitych gmin do Kommissyi adresowanych, a całkowicie lub warunkowie, jéj byt i wnioski względem prerogatyw gminy centralnéj Poitierskiéj potwierdzających. Nic smutniejszego nad ten plik druków emigracyjnych. Czytając tę nieskończoną gmatwaninę tych samych niby pewników i rozumowań, ciągniętych w różny sposób na jedno doktrynerskie kopyto, daje się widzieć przerażający symptomat. Nigdzie głosu moralności i zdrowego rozsądku, tylko talmudyczne tokowanie nad literą martwą jakiejś tam ustawki, jakiejś formalnostki błahéj. Tysiąc kilkaset tułaczy polskich przez trzy miesiące obraca po swoich głowach zadanie, czy Piotr czy Paweł jest prawniejszym Kommissarzem, i zdaje się że całą sprawę ojczyzny widzi zawisłą na tym sporze. Kommissya nieustająca chlubi się poparciem gmin przeszło dziewięciudziesiąt.

Z drugiéj strony, Kommissya nowa, drukując zapewne za grosz z gorliwości obywatelskiéj łożony, wydała kilka numerów swoich pism urzędowych, które są odezwami do ogółu, żeby nie dać się uwieść wdziercom, przywłaszczycielom władzy, dyktatorom i t. d. Kommissya ta ma gorliwych obrońców w dwóch dziennikach wychodzących w Paryżu i w Hawrze, pod jednakim tytułem *Zjednoczenie*. O piérwszym uczyniliśmy już wzmiankę, drugi poźniejszy, wydawany przez PP. Skórzewskiego i Prószyńskiego, zasługuje ztąd na uwagę, że jest produktem nowéj drukarni polskiéj, założonéj w Ingouville pod Hawrem. Obu musimy tu oddać tę sprawiedliwość, że rozbierając kwestye, mniéj zważają na artykuły ustaw, i dopytują się o każdéj rzeczy czy jest słuszna, czy zgadza się z rozsądkiem, czy może do czego daprowadzić. Wedle nas, dzienniki te mają w sobie piérwiastek zgubny dla związku i dla własnéj zasady ogólnéj, tymczasem zaś biją tylko na niedorzeczności, które stały się im widocznemi piérwéj niż innym. Zdaniem ich cała czteroletnia robota Kommissyi Korrespondencyjnéj, na nic się nie przydała, i z Komitetu nic nie będzie.

Oto są niektóre słowa dziennika Hawerskiego:

« Po czteroletnich wyborach raport z 10 październ. trzecim i czwartym członkiem Zjednoczenie uradował. Wszyscy teraz wołają: postawić Komitet! — Od rzeczonego raportu już chwała Bogu cztery miesiące upłynęło..... Patrzmy teraz co się dzieje z drugiéj strony. » Tu przytoczone są zdania Lelewela i Nowéj Polski. Lelewel badany co myśli w téj mierze, odpowiedział, że zawiązanie Komitetu od niego nie zależy, ale od wszystkich, których do tego głosy powołały; że zaszły plątaniny w wyborach, które rozwikłać albo umorzyć potrzeba; że między wybranymi wynikła dysharmonia; że są trudności porozumienia się, i t. d. — J. B. O. przez Nową Polskę każe nie pytać Lelewela jakie są jego przekonania, każe nie pytać téj jedności w Trójcy, która ma wszystko i nic, która nigdy swoich myśli jasno nie tłómaczy; każe także nie prosić Zwierkowskiego, który wszystkie swoje przekonania nosi w swojéj torbie politycznéj, aby publicznie objawił, jakie z nich za prawdziwe, za ostatnie, a przynajmniéj na jak długi czas uważa. — Daléj dziennik tak mówi: « Bracia, porównywajcie teraz jedno z drugiém i sklejajcie Komitet, jeżeli możecie. »

Kiedy to szanowny redaktor drukował w Hawrze 11 marca, nie wiedział zapewne co się już stało w Bruxelli.

Kommissya nierozwiązalna, ulegając powszechnemu żądaniu, postanowiła przed wydobyciem piątego członka z machiny wyborowéj, postawić komitet z czterech już wybranych, i wezwała ich do zawiązania się w komplet. Tym końcem odłożono zjazd w Bruxelli, dokąd udali się zaraz PP. Zwierkowski i Odynecki.

Trzy tygodni zeszło na pogadankach między powyższymi członkami a P. Lelewelem. Czekano ciągle przybycia z Londynu P. J. B. Ostrowskiego, który z kassy Zjednoczenia miał i pieniądze na podróż, a zatém okazał chęć podjęcia się obowiązku. Czekano jednak niewiedzieć dlaczego, bo jeden tylko Odynecki, szanując —

* Patrz N. 49 str. 197.

jak powiadał — wolę ogółu, gotów był z nim zasiadać; Zwierkowski zaś oświadczył od razu, a Lelewel po długiém wahaniu się wyrzekł, że kollegować z nim nie będzie. Ciężkieto było wyznanie dla Lelewela. Pierwéj jeszcze zmuszony odpowiedzieć na gorącą apostrofę gminy Montpellier, szukał dla siebie jakiejkolwiek fórtki żeby się mógł wymknąć; namieniał że *upieranie się przy J. B. Ostrowskim do zgubnych następstw prowadzić może*, odważył się rzec, że gdyby inni, zaniedbując uczuć godności swojéj zrezygnowali się z nim zasiąść wspólnie u jednego stołu urzędowania, *onby im niemógł towarzyszyć*; ale razem oświadczał, że ma silne powody do jak najściślejszego zachowania ustawy, że od takowéj ani na krok uchylić się nie chce, i w końcu znalazł przejście między Scyllą a Charybdą, przez nowy figiel doktrynerski; zawołał : « Szanuję *większość w większości* i przedewszystkiém na niéj się opieram : każdy co pójdzie tą koleją, trafi do środków uchylenia zaszłych przeciwności. »

To, jak się domyśla dziennik Hawerski, miało znaczyć, że gdy Lelewel miał po sobie 1387 głosów, a J. B. O. tylko 890, najprostszy więc sposób, wyprosić za drzwi kandydata mniejszości.

Istotnie taka myśl zdawała się brać górę na zjeździe Bruxelskim. Ale wynikają z niéj nowe komplikacye. Najbliższy po J. B. O. kandydat, poseł Worcel, nie może także zasiąść, jako oskarżyciel swego poprzednika, piąty członek jeszcze niewiadomy, słowem najkrótsza z długich kolei, całe wybory zacząć *a capite*, pomimo otrzymane wota poddać się pod nowe głosowanie, a dla przecięcia mnóstwa innych kwestyi, dla prowadzenia nawet nowych wyborów, zawiązać się tymczasem w coś coby jeszcze nie było ni tém ni owém, w komplet komitetowy niebędący Komitetem. PP. Lelewel i Zwierkowski zgodzili się w téj mierze, P. Odynecki mimo szkrupuł że to sprzeciwia się zasadom Zjednoczenia, uległ jakoś większości w mniejszości. Trzéj członkowie wydali następną odezwę do Emigracyi polskiéj.

«Kiedy wczora, po niemałych odwłokach, wynikających z choroby i przeciwności jednych, z niemożności znajdywania się we Francyi drugich, znaleźliśmy się nareszcie w ustronnym Tułactwa naszego stanowisku i podali sobie wzajem rękę powitania : serca nasze obróciły się całkiem do was Bracia. Stanęły przed nami zarazem, niedole kochanéj Ojczyzny, los nieszczęśliwy Ziomków, wspólne z wami dolęgliwości i cierpienia, a ztąd trudności niezmierne i wielkość powołania naszego. Człowiek miotany rozmaitemi wzruszeniami, tam swój wyraz wylewa, gdzie go najsilniéj pociąg wiedzie, gdzie najrychléj wspólność uczuć znajdzie. Przyjmijcie tedy nasze powitania, życzliwe i serdeczne zobowiązanych waszych wynurzenia, oświadczenia pełne szczerości i rzewnych wspomnień. Bądźcie przeświadczeni że umiemy cenić życzliwość waszą, pragniemy gorąco odpowiedzieć zaufaniu które się wam w nas położyć podobało; że nie braknie nam chęci, gorliwości w posłudze, żeśmy gotowi poświęcić się cali sprawie narodowéj. Ale znacie, bo któż ich niezna ! niewypowiedziane trudności jakie się nawijają bez końca. Znacie te które wynikają z obecnego biegu ludzkości, z braku środków i sposobów które tworzyć wypada, z samego wypadku głosowania i niewykończenia onego. Nie bez boleści serca wszystko to nadmienić wypada, sumiennie rozważać przyjdzie, z rozpoznania i zgłębienia onych sprawę zdać wypadnie. Wszakże nic nas nie zraża, nie trwoży. Ufni w dobroć sprawy naszéj, połączeni ściśle i nierozerwanie z myślą waszą, silni naszym przekonaniem i waszym Bracia światłem, pojęciem i wsparciem, idziem łamać zawady, szukać i dopełniać woli waszéj. Bruxella, 19 lutego 1842 roku.

Lelewel Joachim, Zwierkowski Walenty, A. Odynecki.»

Kommissya Koresp. ogłaszając powyższą odezwę, wydała okrzyk tryumfu. « Głos trzech Członków Kommitetu, oznajmia nareszcie rozpoczęcie przedwstępnych prac około jego zawiązania. Ten czyn wywraca stanowczo nieprzyjazne rozpisywania i wieści : *nie będzie Komitetu* — nakazuje wierzyć najmocniéj, że utworzenie Instytucyi Narodowéj jest możne i blizkie... Emigracya dzierżąc posłannictwo narodowe, nieuznaje żadnych tam któreby zatrzymać mogły odrodzenie i oswobodzenie Polski..... wykonywając wybory, nieprzyjmowała niepokonanych trudności ukonstytuowania władzy. Taka wiara, takie dążenie są wyobrażeniem i natchnieniem saméj odezwy trzech Członków Komitetu — I możnaż jeszcze mieć obawy o jego dójście ? Nigdy ! tego nieszczęścia nienależy się lękać ! »

Istotnie jestto nieszczęście, ale niestety już się stało : Komitetu niemasz. Gdyby był, skończyłoby się prędko złudzenie, wielu współtułaczy naszych wzięłoby się do czegoś pożyteczniejszego ;— teraz trzeba będzie znowu lat kilka wotować. Tym sposobem wprawdzie przedłuży się koniec związku Zjednoczenia, wszakże wolelibyśmy już widzieć prace samego Komitetu, niż jego matki Kommissyi, która złożyła dosyć dowodów gorliwości i głębokiego rozumienia sprawy narodowéj.

POMNIK GROBOWY DLA Ś. P. J. U. NIEMCEWICZA.

Lista dwudziesta piérwsza składkujących.

Przeniesienie z listy dwudziestéj *	fr.	1,575	80
Bezimienny przez Stefana Zana		15	»
Sawicki Jan z Paryża		2	»
Hrabini W. przez Eustachego Januszkiewicza		250	»
W ogóle		1,842	80

— Suskryptorowie na pomnik którzy nieopłacili jeszcze zapisanéj ilości, proszeni są o *niezwłóczne* z niéj uiszczenie się, gdyż się zbliża termin w którym Dyrekcya Dziennika Narodowego będzie musiała zamknąć suskrypcyę.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Hr. Frolich członek Izby reprezentantów Szwedzkiéj, wydał w tych dniach w Paryżu książkę pod tytułem : *Des différends entre les nations civilisées et de leurs causes*, w któréj daje dowód nieprzychylnych dla Rossyi usposobień szwedzkiego narodu, tudzież dowodzi potrzeby oddalenia od Europy wpływu politycznego Rossyi i zrobienia z niéj państwa azyatyckiego. Zdaniem P. Frolicha, państwa drugiego rzędu powinne miéć większy udział w sprawach europejskich, zostających dzisiaj szczególnie pod wpływem kilku mocarstw piérwszego rzędu.

— W Poznaniu mają wyjść wkrótce z druku poezye P. Olizarowskiego, pod tytułem : *Quodlibet*, nie zaś *Próby dramatyczne*.

— Z Numerem przyszłym kończy się *czwarty kwartał* i z nim piérwszy rok exystencyi Dziennika Narodowego. Prenumeratorowie którzy nie opłacili swojéj zaległości raczą *niezwłócznie* ją nadesłać, jeżeli chcą uniknąć zwłoki w odbieraniu Dziennika.

— Przy każdym numerze Dziennika Narodowego wychodzi Dodatek poświęcony *wyłącznie* kursowi Literatury Sławiańskiéj, wykładanemu w Kollegium Francuzkiém w Paryżu przez P. Mickiewicza. Cena prenumeraty na cały kurs tegoroczny dla abonujących dziennik fr. 5, dla nie abonujących dziennika fr. 7.

* Patrz N. 49, str. 198.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.